



MATERIAŁY HISTORYCZNE.

W encyklopedyi powszechnej Orgelbranda t. XV i XXVIII podał F. M. Sobieszczański wiadomość o kanoniku katedralnym płockim Marcinie Krajewskim, którego mieszać nie należy z pijarem Michałem Dymitrem Krajewskim, współcześnie żyjącym. Kanonik Krajewski, człowiek bogaty i uczony miał probostwo w Zambrowie, miasteczku, w okolicach Łomży, gdzie kościół własnym nakładem wspaniale przyozdobił. Słynął z rozmaitych dziwactw, o których między parafianami tradycya się utrzymała. Układał napisy polskie i łacińskie wierszem i te wszędzie poumieszczał: na facyacie kościoła, na dzwonicy, w kruchcie, po wszystkich ołtarzach, słowem, gdzie tylko mógł miejsce jakie znaleźć. Ogłosił ich zbiór nawet drukiem. Ale główna jego zasługa jest z wybornej książki do nabożeństw, ostrzegającej przed rozmaitymi zabobonami, istniejącymi za jego czasów i w jego okolicach i dla tego nieobojętnej dla badacza. Myli się jednakże celujący erudycją zwykle niezawodzącą Sobieszczański, kładąc tej książki wydania dwa, oba warszawskie, z lat 1771 i 1800. Zdaje się, że połączył ze sobą dwie różne o podobnych tytułach publikacje. Ponieważ książka o której mowa, dzisiaj jest rzadka, położę dokładny jej tytuł:

»Nabożeństwo parafialne, na codzienne, tygodniowe, roczne i przygodne podzielone i ułożone przez X. Marcina Krajewskiego kanonika katedr. płockiego, orderu św. Stanisława, proboszcza zambrowskiego i nowogrodzkiego i do druku kosztem jego dla wygody parafiiów (sic) po-

dane. W Warszawie roku 1800, w drukarni Xieży Pijarów, stron 348 i 4 n 16.

Ani na tytule, ani w przedmowie datowanej z Zambrowa 29 czerwca 1800 r. ani w approbacie kościelnej, danej w Pułtusk 9 czerwca 1800 niema żadnej wzmianki, aby książka w drugim ukazywała się wydaniu. Autor, człowiek rozumny, przeznaczył ją dla ludu i dla organistów, którym mogła zastępować rytuał, podając niektóre kościelne modlitwy w języku łacińskim. Pieśni polskie umieścił tylko staroświeckie »iż wiele mają przyjemności dla prostoty ducha, w nich się znajdujące«. Położył między niemi także wzgardzoną i zapomnianą »Bogarodzico« wraz z zachętą do jej śpiewania, godzien za to pamięci wraz z kawalerem Nowodworskim i Fabianem Birkowskim.

Na czele książki spotyka czytelnik »Przestrogi dla utrzymania nabożeństwa regularnego w parafiach«. Odnoszą się one do porządku: »Ża wzór takowej regularności wystawiam parafią zambrowską. Kto nie wierzy niech się odwiedzeniem jej przekona«. Następują z kolei »Naganne zwyczaje, które pleban w swojej parafii ma wykorzeniać«. Autor, piszący za panowania pruskiego i człowiek oświecony, występuje jako kapłan przeciw gusłom, ale daleki jest od nowoczesnego racjonalizmu, który wtargnął do Polski w wieku XVIII razem z lożami wolno-mularskimi i duchowieństwa także nie oszczędził. Oto owe »naganne zwyczaje«:

1) W wigilią nowego roku kradzieże ze swywoli, szpecące nietylko chrześcianina ale i uczciwego człowieka.

2) W dzień popielcowy swywole, pijaństwa i tracenie Bachusa.

3) W poniedziałek wielkanocny polewanie wodą, rażące i skromność obyczajów i wystawiające na niebezpieczeństwo febry.

4) W wigilią Świąt Zielonych jako i w wigilią św. Jana Chrzciciela palenie w nocy ogniów, gromadzenie się młodzi płci obojej, przez ogień skakanie, mające zabytki pogaństwa.

5) Na jutrzni w nocy Bożego Narodzenia rzucanie w kościele grochem a często i kamiuszkami, udawanie świegotania różnego ptastwa.

6) Przesady, błędne opinie o czarach, czarownicach, upio-

rach, latawcach, strachach. Od tych i tym podobnych naganności parafia Zambrowska dawno jest oczyszczona.

Na str. 21, po objaśnieniu znaczenia wywodów położnic dodaje ks. Krajewski:

»Nie należy jednak od nabożeństwa zachodzić aż do zabobonności, że modlitwa przed wywodem nieważna, że zmarła bez wyvodu będzie spętana na sąd Boski i t. d. Skąd znowu przychodzi się do bezprawia, że niektórzy chcą odprawiać wywody w domu«.

Narzędzia drewniane do kołatania w wielkim tygodniu, gdy dzwony milczą, nazywa rzechotkami.

Str. 32. »Pleban powinien lud ostrzedz, aby święcone jedli nie chciwie i nie wiele, lecz aby swój posiłek zaczynali od ciepłych potraw«. Przestroga rozsądna i dzisiaj godna pamięci.

Str. 33. Przy procesyi w dzień św. Marka autor objaśnia jej początek z czasów Grzegorza W. 590 r. dla uproszenia u Pana Boga oddalenia powietrza morowego, że ktokolwiek tylko kichnął, zaraz nagle umierał. »Ztąd powstał zwyczaj, iż kichających pozdrawiamy: vivat, bądź zdrów, lub żyj zdrów!!«

Str. 38. Przy święcie Wniebowzięcia N. P. Maryi wspomina ks. Krajewski, że kościół w ten dzień poświęca »różne ziela od ludzi przyniesione« i dodaje: »pleban każdy wczesnie ludowi zalecić powinien, aby ziela nieprzyjemnego zapachu (jakie są piołun, przestęp i inne tym podobne) przynoszone do kościoła nie były, dla uniknienia zawrotu i bólu głowy. Względem zaś zwyczaju palenia tych ziół w kominach podczas grzmotów, mają zachować ludzie przestrozę daną im w święcie Bożego Ciała o wiankach«.

Godna jest uwagi wzmianka o przestępie, o którym między ludem jako niezwykłym zielu wiadomość się utrzymała.

Str. 281. Upomina autor: »Wianki, które lud wierny na cześć Bożego Ciała do kościoła znosi, podobnież ziela różne święcone... które dla swojej pociechy i ściągnięcia na siebie błogosławieństwa w domach swoich zachowuje, nie mają być podczas grzmotów i nawałnic w kominach palone, bo kto to czyni, wystawia się na niebezpieczeństwo piorunu. Piorun bowiem idzie za wiatrem, wiatr najwięcej w kominie, jako w lufcie dmie a zatym piorun z sobą sprowadza; nadto ogień wiatr porusza;

tak z tej przyczyny przez nieroztropne nabożeństwo wiele ludzi od piorunu przy kominie ginie«. Dla tych, co się »według fizyki doświadczalnej« chcą od piorunu uchronić, podaje ks. Krajewski zaraz potem czternaście przestroóg, między nimi: »od miejsc wapiennych, dziarnistych, bagnistych stronić«. Co znaczy wyraz dziarnisty, nie wiem, ale jest wieś Dziarnowo pod Inowrocławiem, widocznie od rodzaju ziemi, czy położenia nazwana. Przytoczę jeszcze przestrogę 8: »Dzwonienie, z armat strzelanie w tym czasie, gdy już burza nadeszła, jest niebezpieczne, bo powietrze wzruszając w toż samo miejsce sprowadza. Bardzo rozsądnie nakazuje ks. Krajewski »piorunem rażonego jak najprędzej ratować«. Rada jego jest taka: »Jeśli znaki życia daje, trzeba go wodą obmyć i krew puścić; a jeżeli wcale zdaje się być umarły, należy go zupełnie obnażyćwszy, w czarną ziemię w znak go położywszy, na piędzie zakopać, zostawiając mu twarz dla wolnego oddechu: niech tak leży, póki znaku życia nie da. Po ujrzanym życia znaku należy krew puścić«.

Najciekawsza jest ostatnia przestroga czternasta: »myli się pospólstwo, mniemając, iż ogień piorunowy mlekiem tylko kozim gasić można, gdyż go woda nie może zalać, a zatem w przypadku ognia piorunowego należy spieszny dawać ratunek, starcząc wodę do zalewania.

B. J. K. z Gniezna.

